Cena jednego egzemplarza **10 groszy.** **Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.**

Nr. 51. Kraków, dnia 14 grudnia 1924. Rok XII.



LUD KATOLICKI

Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. — Hasło nasze: „Katolicka Polska“.

KOSZTUJE w POLSCE NA KWARTAŁ **1 złoty.** W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francji 20 fr. W Danji na cały rok 10 koron.	**TYGODNIK ILUSTROWANY** poświęcony sprawom Ludu Polskiego. Wychodzi co niedzielę.	Redak. i Adm.: Kraków, św. Filipa l. 17. Tel. 3012. Ogłoszenia za wiersz milim. 20 gr. w tekście 30 gr. drobne 5 gr. za słowo, najmniej 1 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr 400.600 i 140.288.

Nasz program.

Dwanaście lat upłynęło od czasu, kiedy powstała myśl powołania do bytu Stronnictwa Katolicko-ludowego i jego pisma, któremu dano miano „Lud Katolicki“. Dwanaście lat, to szmat czasu nie mały, to okres, w którym tak ludzie, jak i instytucje, przez nich do życia powołane i przez nich kierowane, najrozmaitsze przechodzą koleje: radości i smutku, pracy, wysiłków, zawodów, górnych wzlotów i lotów przyziemnych. Dwanaście lat, to czas długi, za który trzeba będzie zdać rachunek przed Bogiem i przed historją. Nie wiemy, co nam przyniesie przyszłość, bo to księga przed nami zamknięta, nie wiemy, ile lat pracy mamy jeszcze przed sobą, by spełnić nasze cele, to jednak wiemy, że jeżeli chcemy, by końcowy rachunek wypadł dobrze, na naszą pochwałę, musimy go robić często i sumiennie.

Jakie potrzeby zrodziły Stronnictwo Katolicko-ludowe i jakie mu już w kołysce wytknięto cele?

Stronnictwo nasze zrodziła wielka potrzeba, a zrodziła je wśród wielkich boleści.

Stronnictwo ludowe, zapoczątkowane gorączkowo przez ks. Stojałowskiego, a odrazu nie mające pewnego, wytrawnego i spokojnego kierownictwa, wśród prześladowania ze strony czynników rządowych, wkrótce zaczęło schodzić na manowce. Lud niedojrzały politycznie nie mógł się przez długi czas poznać — bo i dziś się jeszcze na wielu nie poznaje — na fałszywych prorokach, przyjacielach i przywódcach. A ci przywódcy zwęszyli obfity dla siebie żer u politycznego żłobu. Dla zyskania głosów ludowej masy, zaczęto rzucać hasła skrajne, radykalne, demagogiczne. Obiecywano wszystko, a nie żądano nic, prócz... głosów przy wyborach. Rzucono zarzewie walki społecznej, burzono wieś przeciw miastu, chłopów przeciw „panom i księżom“, chciano przekreślić przykazanie chrześcijańskiej miłości bliźniego.

Ruch ludowy w Małopolsce w rękach szaleńców mógł się wyrodzić w stałą, społeczną rewolucję, którą zaborczy rząd austrjacki tłumiłby ku wielkiej swej radości karabinem i pałaszem. Wtedy dojrzała myśl stworzenia stronnictwa prawdziwie ludowego, opartego na zasadach katolickich.

Hasło wyszło z Tarnowa i tu ujrzało światło dzienne nietylko stronnictwo nasze, ale i nasze pismo. Dużo przez lat dwanaście włożono trudu i potu serdecznego w budowę od fundamentów. Stanęli do pracy ludzie, pełni zapału i gorącego serca. Podniesiono w górę sztandar z napisem: **„Bóg i Ojczyzna“ — „Katolicka Polska“.**

Na zebraniach, w piśmie wyjaśniano program pracy na przyszłość: obrona praw ludu wiejskiego w pierwszym rzędzie, obrona drobnego rzemieślnika

i rękodzieła w mieście, wywalczenie równych praw obywatelskich wszystkim, którzy ciężko pracują na kawałek chleba, danie przystępu do oświaty, i co za tem idzie do wybitnych stanowisk w kraju wszystkim, którzy pracą i osobistą zasługą okażą się tego godnymi; dążenie w dobie niewoli do ustawicznego budzenia ducha narodowego, a w okresie wolności umacnianie polskości na każdym kroku.

Stronnictwo Katolicko-ludowe od początku swego istnienia stanęło na stanowisku, że Polska dla wszystkich swych dzieci powinna być matką, a nie macochą.

Chcieliśmy od początku naszego bytu w Stronnictwie, naprawiać błędy, jakie przez długie wieki popełniali Polacy, gdyż jedna warstwa społeczna, to jest szlachta zabierała głos w sprawach publicznych i Polskę gubiła. Nie chcieliśmy jednak, by teraz znów się powtórzył ten sam błąd, gdyby jedna jakaś warstwa społeczna chciała rządzić z krzywdą warstw innych.

Chcieliśmy Polski praworządnej, Polski silnej, opartej na zasadach moralności chrześcijańskiej, umiejącej zachować swój suwerenny autorytet, tak wobec państw ościennych, jak i wobec obywateli w granicach jej żyjących.

Zasadom naszym i naszym hasłom byliśmy wierni. Nie dokonaliśmy jeszcze wszystkiego — wiemy to dobrze — jak i to, że wiele jeszcze mamy do zrobienia; w naszej mocy i że rachunek za dotychczasową naszą pracę wypadnie dla nas pochlebnie.

Czego dokonaliśmy w dwunastu latach? Mówiliśmy ludziom, że demagogja i jątrzenie nie prowadzi do celu, że Polskę budować należy nie słowami, lecz czynami, że we wspólnej pracy i bratniej miłości przyszłość nasza.

Nie zawsze nas zrozumiano — zwłaszcza wtedy, gdy rozwydrzone stronnictwa ludowe rzuciły się na nas, by nas zmiażdżyć, usunąć jak niepokojący wyrzut sumienia. Nie było dość pogardliwego przezwiska, któregoby nam oszczędzono — czego jednak nikt nam nie śmiał zarzucić? Oto tego, byśmy pracowali dla osobistych, czy partyjnych interesów, byśmy sztandar nasz zbrukali i szczytne na nim hasła przekreślali. Tego żaden wróg nam nie zarzuci. **I dlatego możemy być dumni, że idziemy w społeczeństwo drogą jasną i czystą.** Naszą jest zasługą, że niektóre stronnictwa ludowe dochodzą do przekonania, iż należy zerwać z taktyką demagogiczną, a stanąć na stanowisku patrjotycznem i społecznem. Braliśmy w obronę słabych i uciśnionych i wszystkim mówiliśmy prawdę. Sprawy ludowej broniliśmy do upadłego i interesów państwa nie zdradziliśmy nigdy.

Długoletnia walka zahartowała nas, pójdziemy dalej w przyszłość z otuchą, iż idea katolicko-ludowa zwycięży, pójdziemy z wiarą, że pod naszym sztandarem skupią się ludzie dobrej woli — gotowi do ofiar i poświęcenia, a pragnący dobra Ojczyzny i szczęścia braci. Polskę ugruntujemy i umocnimy nie skrajnościami, lecz umiarkowaną, spokojną, trzeźwą i sumienną pracą. Takiej pracy hołduje nasze Stronnictwo.

U nas do tej pracy trzeba ludzi chętnych, bezinteresownych, szlachetnych. Idea wyższa — ponad codzienny kawałek chleba, o który również walczymy, to królowa, która od swych sług żąda czasem zaparcia i wytężonej pracy, a zawsze miłości.

Na pochwałę naszych zwolenników, powiedzieć musimy, że ich mamy mnóstwo i w miastach i po wsiach. Dokąd dotrze pismo nasze — i w kraju i za morzem, tam zdobywa przyjaciół i zwolenników, boć szczere słowo, płynące z serca, boć ludzie, pracujący bez maski, bez fałszu i obłudy, wcześniej, czy później znajdą sympatję i uznanie.

Komu tedy leży na sercu przyszłość Ojczyzny i społeczeństwa, kto chce pracować nad jej odżydzeniem i jej jaśniejszą przyszłością, kto chce ujrzeć zjednoczenie ruchu ludowego w Polsce — dla dobra najliczniejszej warstwy, bo ludu wiejskiego i małomiejskiego — **niech się garnie pod sztandar Katolicko-ludowy** — niech swą pracą, swym groszem, swą radą, a zawsze swem sercem przyłoży cegiełkę do budowy Wielkiej Katolickiej Polski ludowej.

Poseł X. Dr. Jan Czuj
prezes S. K. L.

Wiadomości polityczne.

SEJM NA BEZDROŻU.

W wydatkach i dochodach państwowych, przewidzianych na rok 1924, zaszły pewne zmiany i dlatego też rząd zgłosił dodatek budżetowy na rok 1924, celem uzyskania zatwierdzenia ze strony Sejmu. W całokształcie naszej polityki taki dodatkowy budżet to **rzecz podrzędnego znaczenia,** która w Sejmie nie powinna **zabierać wiele czasu.**

Stronnictwa jednak postąpiły inaczej. Sprawę uchwalenia dodatkowego budżetu **postanowiły wyzyskać jako sposobność do obalenia niemiłych sobie ministrów.** Takie postępowanie do reszty obniża powagę Sejmu. Wiadomo, że przy obecnym składzie Sejm nasz niezdolnym jest do wytworzenia rządu. Wobec tego, wyraziwszy już raz niedawno z okazji budżetu zaufanie do rządu p. Grabskiego, nie powinny stronnictwa rzucać się podstępnie przy lada okazji na poszczególnych ministrów i wywoływać zamieszanie w rządzie. Raczej obowiązkiem ich jest postarać się o to, by Sejm, **jako ustawodawca,** pracował wydatniej, bo właśnie **tej pracy wygląda od niego społeczeństwo.**

W ustawodawstwie naszem mamy dotąd niezałatwiony dział, który ma niesłychanie doniosłe znaczenie, nietylko polityczne, ale także społeczne. Jest to **sprawa samorządu,** którą wprawdzie komisja sejmowa się zajmuje, ale nie z tą pilnością i energją, jakiej ważność samorządu wymaga.

Na ustawę samorządową czeka cały kraj. Dzięki bowiem niezałatwieniu dotychczas sprawy samorządu, grasuje po kraju **swawola administracyjna.** Wyrazem jej są t. zw. komisarze, którzy w miejsce wójtów i Rad gminnych z ramienia rządu i starostw otrzymują zarządy gminne. Ponieważ brak ustawy, uprawniającej do przeprowadzenia nowych wyborów, zarządy gmin coraz częściej przechodzą do rąk komisarzy, niezależnych od Rad gminnych, a więc często kierujących się samowolą. Sprawa ta wymaga szczegółowego przedstawienia, dlatego poruszymy ją w osobnym artykule.

ATAK NA MINISTRÓW.

Z okazji dyskusji nad budżetem dodatkowym, stronnictwa zaatakowały dwóch ministrów, aby ich obalić, a mianowicie Skrzyńskiego i Miklaszewskiego.

Na Skrzyńskiego rzucili się Endecy, stawiając wniosek o skreślenie pewnej kwoty z funduszu ministra spraw zagranicznych, co równoznaczne jest z żądaniem uchwalenia wotum nieufności. Wnioskowi temu sprzeciwiły się wszystkie prawie stronnictwa polskie tak, że za tym wnioskiem głosowali tylko Endecy, a dalej... żydzi, Ukraińcy, Białorusini i t. d. W ten sposób Nar. Demokracja znalazła się w walce przeciwko rządowi w jednym szeregu z mniejszościami narodowemi i to w mniejszości. Oczywiście kompromitacja Nar. Demokracji na całej linji!

Z podobnym wnioskiem, ale przeciwko ministrowi oświaty Miklaszewskiemu, wystąpiła lewica, która dzięki usunięciu się od głosowania partji Dubanowicza, uzyskała większość. Mimo to minister Miklaszewski nie ustąpił, ponieważ spodziewa się, że przy trzeciem głosowaniu nad budżetem uzyska większość, bo Dubanowicz da się przejednać i będzie za nim głosował. Tak więc jest bardzo prawdopodobnem, że rząd w dotychczasowym składzie nadal pozostanie, przynajmniej do N. Roku. Przewidują bowiem, że po N. Roku Ministerstwo oświaty obejmie Stanisław Grabski, brat premjera, który obecnie zajęty jest rokowaniami o konkordat ze Stolicą Apostolską.

Podczas dyskusji nad budżetem Ministerstwa spraw wojskowych świetną mowę wygłosił gen. Sikorski, w której napiętnował ataki niektórych pism na wojsko. Mowa jego spotkała się z ogólnem uznaniem, to też budżet tego Ministerstwa został uchwalony przygniatającą większością, przeciwko kilkunastu głosom pewnej części „Wyzwolenia“.

Na porządku obrad sejmowych zeszłego tygodnia była także sprawa uregulowania postępowania sądowego obywateli polskich w wolnem mieście Gdańsku i odwrotnie, co dotąd było bardzo utrudnione. Referentem był Dr Matakiewicz, którego wnioski Sejm uchwalił.

Zająć się musiał Sejm także skadaliczną sprawą t. zw. „Guzohanu“. Mianowicie osławiony Związek handlowy rolników ogłosił bankructwo na blisko dwa miljony złotych. Związek ów był w bliskich stosunkach z „Wyzwoleniem“ i posłem Janem Dąbskim. Ponieważ wskutek bankructwa tego rząd został narażony na grubą stratę, z racji włożonych funduszów, przeto Sejm wyznaczył osobną komisję, złożoną z 7 posłów do zbadania tej sprawy.

Posiedzenia Sejmu zeszłego tygodnia skończyły się awanturą, spowodowaną przez Białorusinów. Pos. Taraszkiewicz, uzasadniając nagłość wniosku klubu białoruskiego w sprawie napadu na jednego z posłów, zaczął od słów: „w sprawie napadu, zorganizowanego przez osadników wojskowych“. Po tych słowach wybuchła nieopisana wrzawa w Sejmie, posłowie polscy poczęli skupiać się koło trybuny. Pod adresem posłów białoruskich padły okrzyki: bolszewiki odszczekać i t. p. Wrzawa wzmagała się coraz gwałtownie, wobec czego przewodniczący wicemarszałek Gdyk zmuszony był przerwać posiedzenie.

UZNANIE NIEZALEŻNOŚCI CERKWI PRAWOSŁAWNEJ W POLSCE.

Polska posiada obecnie kilka miljonów prawosławnych, którzy za czasów rosyjskich byli w zależności od patrjarchy w Moskwie. Ze względów politycznych musiała Polska starać się o to, by ten związek zależności swoich poddanych zerwać i stworzyć w Polsce

Z wypominków wojennych.

Był tedy odpoczynek w tym jarze. Żołnierz przychodził powoli do siebie regularnym fasunkiem, ciepłą strawą, a nadewszystko — spaniem. Uciążliwej służby, jako w rezerwie, nie było; więc owijał człek, w co ta mógł, najpierw kulasy, otulał uszy w kołnierz, zapuszczając czapę na kark i przytulając plecy do sąsiada, zasypiał z karabinem w ręce. Ogień przy wejściu do budy podsycano na zmiany. Każdej chwili spodziewano się alarmu, ale tymczasem spokój panował na całym odcinku.

Jednej takiej cichej nocy przyniósł wiatr od Moskali dzikie wrzaski. Cały front huczał od wycia. Pośród zupełnej ciszy rozróżnić się dało moskiewskie „urjaaa!“ niejako chłopięcymi, wysokimi głosami sporadycznie w głuchą ciemnię boru brutalnie rzucane.

Wszem wobec i każdemu z osobna było jasną rzeczą we łbie, że moskal na całej linji przechodzi lada chwila do ataku. Spanie wzięli djabli! Kompanje stały z karabinem u nogi, gotowe każdego momentu skoczyć na górę.

A tymczasem nie słyszałeś ani jednego wystrzału, chyba coraz głośniejszy tupot butów o zmarzłą ziemię, bo mróz brał coraz sroższy.

Na takiem ślęczeniu zeszła noc i dopiero nad ranem dostano gdzieś języka: — Moskale ani myślą atakować; cieszą się, bo Przemyśl padł; dostali z tej okazji podwójny fasunek i samogonki, więc radość u nich nielada.

We dnie pisał żołnierz „feldpostki“ do swoich; a nie mógł tam dużo pisać, boby kartka przez cenzurę polową nie przeszła. Naprawiali też sobie podartą odzież, ogarniali się z robactwa, śniegiem jeden drugiego wycierając i trzepiąc kijami ubrana, kożuchy. O południu rad jeden z drugim wygrzewał plecy na marcowem, coraz cieplejszem, słoneczku.

Uprawiali też niezwykły hazard między sobą. Zwaloną granatem kładem drzewa obsiadło ich trzech lub czterech; otrzepawszy trokiem płaszcza ze śniegu i szronu korę, kreślono ogarkiem nieduże kółko. Wtedy składał każdy po jednym fancie, same wartościowe rzeczy, a więc: trochę zapałek, parę „cienkich“, czyli papierosów z fasunku, porcję słoniny, a „szarża“ to nawet kawałeczek świeczki lub łyk rumu w manierce. Skoro fanty były złożone, szukał wówczas każdy w zanadrzu... i wyciągnąwszy garstkę, wybierał najlepszą sztukę, resztę na goły śnieg bez ceregieli wysypując. Na komendę kładł każdy swoją wybraną sztukę do środka kółka i z zapartym tchem patrzał.

Czyja wesz pierwsza doszła do środka do obwodu koła, ten szczęśliwiec zabierał bez apelacji wszystkie fanty, jakby nigdy nic i szedł między innych szukać dalej szczęścia, kontent, że ma takie rasowe wyścigowe.

Oficerstwo kompanijne układało listy strat... i biedowało się z wnioskami o odznaczenia żołnierzy za ostatnie bitwy, a więc o medale duże i małe srebrne, dożywotnio płatne, lub choćby o bronzowe. Praca była jałowa, bo wiedziano z góry, że płatnych przeznaczono więcej dla swoich, niemieckich pułków.

niezależną cerkiew prawosławną. Zwyczaj Kościoła wschodniego domaga się, aby na to zgodziły się cerkwie prawosławne innych państw. Dlatego też rząd polski o to uznanie starał się i dzięki zabiegom cerkiew rumuńska już dawniej uznała niezależność Kościoła prawosławnego w Polsce, a obecnie także patrjarcha w Konstantynopolu, jako głowa Kościoła wschodniego, uznał niezależność cerkwi prawosławnej w naszem państwie.

PODPALACZE.

Po obaleniu caratu oderwało się od Rosji kilka krajów nadbałtyckich, które utworzyły szereg niezależnych państewek, jak Finlandja, Estonja i Łotwa. W ten sposób Rosja została w większej części odepchnięta od Bałtyku, co niekorzystnie odbija się na jej znaczeniu politycznem i gospodarczem. Dlatego też obecni władcy Rosji, bolszewicy, dążą do zawładnięcia z powrotem tymi krajami i portami bałtyckimi. Oprócz tego dążą oni do tego, aby we wszystkich państwach wywołać rewolucję, bo tylko w ten sposób mogą utrwalić swoją władzę. W tej też myśli prowadzą we wszystkich krajach propagandę rewolucyjną i wszczynają niepokoje. Tak postępują np. z Polską, nasyłając na nasze kresy oddziały bandytów. Podobnie przygotowali rewolucję w Jugosławji, gdzie chcieli wyzyskać panujące tam zatargi między Chorwacją a Serbją. Także Anglja nie jest wolną od ich działalności, szczególnie w Indjach, a ostatnio także w Egipcie. Obecnie zabrali się do Francji, gdzie po uznaniu Sowietów przez rząd lewicowy Herriota, posłali do Paryża swego ambasadora z całą sforą bolszewików, między którymi znalazł się Francuz, Sadoul. Ten, będąc kapitanem, już dawniej przeszedł do bolszewików, za co został skazany na śmierć. Obecnie wrócił z ambasadą bolszewicką i kiedy się wydalił z gmachu ambasady, został rozpoznany i aresztowany. Jak rząd z nim postąpi, nie wiadomo. W każdym razie jasnem jest, że bolszewicy po to go zabrali z sobą do Paryża, aby jako Francuz mógł łatwiej spełniać funkcję podpalacza rewolucyjnego.

Ale, wracając do państewek bałtyckich, zaszły tam w pierwszych dniach grudnia wypadki, które jaskrawo oświetliły charakter i niebezpieczeństwo bolszewickiej propagandy. W Estonji za podnietą i pieniądze bolszewickie komuniści usiłowali dokonać zamachu stanu. W tym celu w stolicy Estonji zorganizowane bandy, liczące po kilkanaście ludzi, napadły równocześnie na dworce kolejowe, zamek, parlament, biura policji i pocztę. Napad był niespodziewany, wywiązała się krwawa walka, w której udało się rządowi zdusić rewolucję w zarodku. Równocześnie wyszło na jaw, że nad granicą estońską zgromadzili bolszewicy wojsko, które miało wkroczyć do Estonji, jeżeli zamach się uda. Te i im podobne wypadki okazują, czego może się spodziewać po bolszewikach Europa i że nie będzie pokoju, dopóki niebezpieczeństwo bolszewickie nie zostanie opanowane.

ANGLJA ROZPOCZYNA NOWĄ POLITYKĘ.

Po obaleniu lewicowego rządu Mac Donalda przyszedł do władzy rząd prawicowy, który, zdając sobie sprawę z niebezpieczeństwa bolszewickiego, zabrał się dość ostro do bolszewików. Aby utworzyć zwarty front polityczny, rząd angielski wysłał swego ministra do Paryża i Rzymu, celem odnowienia ścisłego przymierza. Chodzi tu o wspólną akcję przeciw komunizmowi. Cho-

---

Wtedy też dopiero dotarły do nas upominki gwiazdkowe, popularnie zwane „liebesgaby". Były to paczusie różnej wielkości i rozlicznej zawartości, w które troskliwa ręka kobieca zawijała niezbędne żołnierzowi w polu rupiecie, a więc papierosy, zapałki, zapalniczki, grzebień, kozik, czarna maść, czasem czekolada, sporo rękawic, skarpetek, feldpostki, nawet czasem lusterko.

To lusterko przyprawiło niejednego eleganta o nielada ambaras, bo skoro się w niem pierwszy raz przejrzał i zobaczył twarz okropnie zarośniętą, śniegiem ladajako obmytą, to mu się zaraz gęba w osłupieniu przedłużała, że to sam siebie poznać nie mógł.

W każdej takiej paczusi był — rzecz oczywista — dokładny, a na wszelki wypadek bardzo wyraźny adres owej litościwej duszy, co ją ofiarowała. Więc pozjadawszy łakocie, pisali żołnierzyska do swoich nieznanych bogdanek, wzdychając przytem, jak miechy kowalskie.

I Bóg jeden wie, wiele tam było komicznych pomyłek w tej wymianie myśli między nieznanemi sobie a wzdychającemi ku sobie sercami! Bo w ciągu całych miesięcy prowadził niejeden tę korespondencję, a jeśli zginął, to koledzy zwracali feldpostkę z odpowiednim dopiskiem.

Ale po kilku dniach takiego niesłychanego w dziejach austrjackiej armji próżniactwa wpakowano nas pewnej nocy w linję na ową krwawo zdobytą górkę. Więc powędrowaliśmy znowu z moim plutonowym Rudym, by obsadzić, jak się patrzy odcinek i jako tako przed mrozem się ubezpieczyć. Tuż pod nami była głęboka debrza, czyli jar, a w debrzy siedzieli moskale.

Spokój drzemał na gałęziach odrętwiałego od mrozu lasu. Ale służba była twarda, jako zwykle w linji: w nocy nie spałeś, bo się trza było pilnować, a we dnie też nie, bo ci buda pułkowa przysyłała co pięć minut ordynansa na kark z najrozmaitszymi rozkazami.

Luda szło coraz więcej do szpitala z odmrożeniami lub na czerwonkę. Wtedy też odjęto mi prawą rękę, bo mi chłopca Jaśka Kniaziewicza odniesiono chorego na czerwonkę. Chciał jucha zmóc chorobę i ostać, ale ona go wcześniej zmogła. Świerszczki miał w oczach, jak się ze mną żegnał, a mnie też prawie mowę odjęło. Mieliśmy się dopiero w lecie spotkać, bo przeżył chorobę.

Nadciągnął też świeży batalion z Krakowa, wsunięto go natychmiast w linję. Dawni koledzy przynieśli świeże, ale nie pocieszające wiadomości z „hinterlandu": Moskal stał wciąż pod Tarnowem, a w niezajętych częściach Małopolski panował ucisk i rozpieranie się różnych „wielkości" wojskowych obcych, a niestety i swoich przy coraz to cięższych rekwizycjach.

Ale że nowe siły dodały sporo otuchy, bo zresztą wiszącą w powietrzu burzę czuł ostatni „uferma" przed sobą. Gwarzono sobie też o tem przy rozdziale menaży, fasunku i innych „familijnych" okolicznościach, spodziewając się po ruchawce lepszych pozycyj, niż te, któreśmy obecnie zajmowali, a może i odpoczynku we wsi, między cywilnymi, których już tyle czasy człek nie widział w tych lasach.

ciaż Anglja nie myśli na razie o zerwaniu stosunków dyplomatycznych z Rosją, to jednak będzie bezwzględnie tłumić komunizm w Anglji i kolonjach.

WYBORY W NIEMCZECH.

Niemcy znalazły się w niedzielę 7 grudnia pod znakiem nowych wyborów, które poprzedziła agitacja niezbyt silna, ponieważ stronnictwa nie miały na nią wiele pieniędzy. Są to bowiem już drugie tego roku wybory do parlamentu w Niemczech. Równocześnie odbyły się wybory do Sejmu pruskiego.

Kto się spodziewał, że nowe wybory zmienią oblicze polityczne Niemiec, ten doznał zawodu. Z pewnemi zmianami wszystko pozostaje po staremu. Polacy w Niemczech nie zdołali przeprowadzić żadnego posła do parlamentu. Zato do Sejmu pruskiego wejdzie dwóch posłów Polaków.

NIEUDAŁA PODRÓŻ WROGA KOŚCIOŁA.

Kościół katolicki we Francji już od dawna narażony jest na silne prześladowanie przez rząd. Szczególniej dokuczliwem było to prześladowanie od roku 1901 i 1904, kiedyto uchwalono w parlamencie francuskim ustawy zaprzeczające organizacjom kościelnym prawa bytu. Skutkiem tego własność kościelna i kościoły uległy konfiskacie, a zakony musiały opuścić swoją Ojczyznę i pójść na tułaczkę.

Zmiana na lepsze przyszła z rokiem 1914 — t. j. z wybuchem wojny światowej. Rozprószeni po świecie zakonnicy francuscy, na wieść, że Francja jest w niebezpieczeństwie — wrócili do kraju i stanęli w szeregach walczących. Jak spełnili swój obowiązek, świadczą o tem liczne bohaterstwa, najwyższe odznaczenia i uznania ze strony wodzów. Żaden też z wrogów kościoła nie ośmielił się odtąd zaczepiać zakonników, którzy zaczęli po dawnemu rozwijać swoją działalność, chociaż wrogich ustaw nie cofnięto.

Tak trwało do czasu rządu lewicowego Herriota. Ten zdecydowany wróg kościoła postarał się przedewszystkiem o zerwanie stosunków ze Stolicą i t. p. Ponieważ element katolicki wzmocnił się we Francji skutkiem przyłączenia Alzacji i Lotaryngji, gdzie katolicyzm bardzo wysoko stoi, dlatego też w tamtą stronę zaczęto kierować ataki ze strony rządu. Przedewszystkiem zaczęto od szkoły, aby z niej usunąć Boga, modlitwę i religję. Oczywiście katolicy w Alzacji i Lotaryngji umieją się bronić i bronią się też skutecznie. Zaznaczają swoją wierność dla Francji, nie zaniedbują żadnej sposobności do wyrażenia oburzenia rządowi za jego wiarołomne postępowanie wobec tych odzyskanych krajów.

Doznał tego na swojej osobie sam Herriot. Udał on się w podróż do Alzacji i Lotaryngji, aby osobistem zjawieniem się wzmocnić tam stanowisko swego rządu. Znając stosunki w Alzacji, przyjaciele Herriota odradzali mu tę podróż — Herriot jednak pojechał i spotkał się z tak wrogiem przyjęciem na wszystkich większych stacjach kolejowych, że jak niepyszny wrócił do Paryża.

Brak kredytu.

Jedną z największych bolączek obecnej doby, to brak możności zaciągnięcia długoteminowej pożyczki na uczciwy procent.

Podczas gdy przed wojną można było otrzymać

Czujność w nocy zdwojono; czujki przed frontem leżały w śniegu przyczajone, a zielone rakiety rozdzierały całkiem ordynarnie głęboką tajemnicę boru.

Ale spokój trwał.

Zaszedłszy jednego wieczora na koniec swojego odcinka, złożyłem wizytę swemu sąsiadowi, Sewerkowi K. Powody do złożenia mu wizyty miałem dwa: — raz, że jego ludy zaczęły bezpotrzebną strzelaninę nocną „Panu Bogu w okna“, co mię drażniło, bo — myślę sobie — mogą licho wywołać, — a drugi, główny powód, by łyknąć rumu, bo mnie już był prawie wyszedł. Sewerek kazał zaraz rum podać, ale jego ordynans zaczął się odrazu z wielką gorliwością submitować, jako, że już wszystek rum wyszedł i nic „w domu“ niema. Więc gawędziliśmy chwilę w budzie na sucho przy migotającej się od wiatru świeczce.

Ale mnie ta odmowa rumu rozdrażniła i z całem okrucieństwem powiadam do Sewerka tak:

— Kapie tak z dnia na dzień nasze młode życie w tych lasach... — i z pomiędzy nas już tyle leży: „Kuba“ (tak zwaliśmy Przybyłowicza), Mermon, Stachala, Neuwirt... — co chwila to inny... a jutro może ty, może ja...

Sewer! gdybyś tak ty, to... — komu ja o tem mam donieść? Podaj mi adres! Ale może nie wprost do rodziców; — ja ci też do swoich podam.

A Sewer załopotał powiekami, potem brwie mu się obie zbiegły we dwa łuki, a oczy przez wąziutkie szpareczki obserwowały dopalającą się świeczkę. Ni słowa nie rzekłszy, wyciągnął feldpostkami wyładowany portfel, pogrzebał w nim nerwowo i podsunął mi pod świeczkę.

Był to adres do jego siostry.

Odpisałem go, udając zimną krew i wzajem podyktowałem adres do swoich. Rozeszliśmy się też zaraz, bo i on nie miał ochoty do dalszej pogwarki i mnie się czegoś głupio zrobiło.

A nad ranem wybuchło całe piekło! Moskale przełamali front na lewo od nas i szli, jak te ćmy nocne, jeno regularnemi trzema ławami, głęboko od lewej flanki. Ratunek był trudny. Bo z dwu stron osaczony żołnierz, zwłaszcza, gdy nie pojmował, za kogo właściwie ma kłaść swoją młodą głowę, przestał się bronić i broń składał. Kto mógł, ratował się ucieczką rowami ukośnymi, reszta poszła wśród popłochu i ogólnego zamieszania w niewolę.

Gdyśmy parę godzin później wzmocnieni posiłkami wzięli szturmem tęsamą górkę, brakło już większej połowy pułku wraz z oficerstwem; rowy i ziemianki poniszczone. A na „gruzach“ jednej z ziemianek siedział Sewerków ordynans i jęczał.

— Czego buczysz? — pytam łagodnie.

— O, jej! la Boga! Oo! A, dvé pana wzieny! syry zjadły! szystek rum, dwie ferflasze w moik ocach cholery wypiły! a zeby im kołkiem w gardle stanął! zeby ik wszyćkie pierąny zatrzasły! zeby ik...

Za jakiś mały miesiąc otrzymałem od siostry Sewerka łatwo zrozumiałe podziękowanie za wiadomość, że brat nie zginął. lecz zdrowy popadł w niewolę.

W. K.

(Ciąg dalszy nastąpi).

pożyczkę, zabezpieczoną na gruncie, czy przez poręczycieli na kilka lat i na kilka procent rocznie, a 10% rocznie uważano już za wysoki, to obecnie ustawowym procentem rocznym jest 24.

Kupcy muszą płacić od swych pożyczek miesięcznie 6 procent i więcej, co naturalnie podraża znacznie ceny towarów, bo przecież kupiec musi ten procent na towarze odbić i na kupującego towar przerzucić. — Polska nie może jakoś uzyskać pożyczki zagranicznej na niski procent.

Ameryka, zbogacona w czasie wojny, ma pełno złota i pieniędzy wartościowych, pożycza ich Francji, Niemcom, Czechom, nie chce pożyczyć Polsce, otoczonej z jednej strony przez wrogie nam Niemcy, z drugiej przez zbolszewizowaną Rosję i Litwę. Niespokojone kresy, nieuregulowana sprawa reformy rolnej, będąca w stadjum coraz to nowych projektów, zastój i strajki w przemyśle, nie zachęcają też zagranicy do lokowania u nas swych oszczędności.

Nie mogła też życzliwie usposobić dla nas zagranicy wygłoszona niedawno w Sejmie pod adresem obszarników i wielkiego przemysłu groźba premjera Grabskiego, że gdy jedni i drudzy nie zapłacą na czas podatków, to rząd przymusowo rozparceluje i sprzeda odpowiednią część ich ziemi, względnie sam wypuści potrzebną ilość akcyj.

Dawniej łatwiej i chętniej zapłacił obszarnik i chłop podatek, czy dług, bo albo miał z czego, albo jak nie miał, to mógł w kasie pożyczyć i spłatę na dłuższy czas rozłożyć.

Dziś prawie nikt do kasy nie składa oszczędności, bo albo ich niema, albo też woli pożyczyć potrzebującemu na wielki procent, jak zadawalać się niskim kasowym.

Każdy, zgłaszający się do kasy, chciałby pożyczać pieniędzy, ale skąd ich wziąć, gdy prawie nikt ich tam nie wkłada.

W byłej Austrji same oszczędności wynosiły w roku 1912 aż 7 miljardów koron, nagromadzonych w 684 kasach oszczędności, z czego w Galicji 400 miljonów koron.

Natomiast w Polsce wynosi suma pożyczek wekslowych Banku polskiego nie całe 250 miljonów złotych, a banki prywatne obracają wkładami prywatnymi w wysokości zaledwie 130 miljonów złotych. Wystaranie się o wydatną pożyczkę zagraniczną na niski procent, uprzystępnienie ludności długoterminowego kredytu, podniesienie dobrobytu wśród szerokich mas społeczeństwa i zamiłowania do oszczędności winno być zadaniem Rządu.

Same egzekucje nie wiele pomogą, bo obszarnik choćby chciał nie sprzeda ziemi, bo kto ją kupi, jak na wsi brak gotówki, a urzędy ziemskie, powołane do regulowania obrotu ziemią, nie mają w tym kierunku żadnych wskazówek i czekają na projekt rządowy reformy rolnej. Rząd zaś projekty cofa, a nowe zapowiada.

Zbiory roku 1924 nie dopisały, zamiast plonów mamy przeważnie nieurodzaj. Gdy brak gotówki, trzeba płacić podatki, okryć siebie i rodzinę na zimę. — Obszarnicy i małorolni wyprowadzają inwentarz na jarmark, ale ponieważ każdy chce sprzedać, a niewielu jest kupujących, nieraz będących ze sobą w zmowie, konie, bydło i świnie z dnia na dzień tanieją.

Doszło do tego, że za świnię 75 kilową dawano jednemu z obszarników na jarmarku 40 złotych, co go skłoniło, że kazał ją zabić, wyrobić z niej kiełbasy, za które mu zapłacono 120 złotych.

Ten sam obszarnik mi opowiadał, że dwa stare konie sprzedał za 40 złotych, gdy za podkucie jednego konie trzeba płacić 15 złotych.

To samo spotyka i włościan.

Na tej taniości bydła i trzody wychodzą doskonale bogaci handlarze, którzy towar masowo za bezcen

Zagadnienia wsi i miasta.

Zagadnienia rolnicze, tym razem nie w zrozumieniu reformy rolnej, lecz ogólnym — są obecnie znowu przedmiotem rozważań. Czyni to jednak Francja, czego wyrazem są liczne kongresy, poświęcone sprawom rolnictwa. Polska zaś w tym kierunku nie wykazuje żadnej inicjatywy. Gorączka naszego życia politycznego usuwa na plan drugi sprawy gospodarcze, tak żywotne obecnie, tak owocne dla tych, co patrzą w przyszłość.

A warto je poruszyć, bo w nich nietylko tkwi przyszłość Polski, jako kraju rolniczego, lecz także one, jako przyszły wspólny warsztat pracy mogą wytworzyć potężną siłę państwową, złożoną z tych, co pracują na roli, oraz z tych, których praca idzie na wysługi rolnictwa. Co więcej one poprostu zmuszą wszystkich pracowników roli do podania sobie rąk nietylko w obronie wspólnych interesów, ale interesów Państwa przedewszystkiem.

Dzisiaj jednak punkt ciężkości spoczywa na miastach, o nie najwięcej troszczy się nasz Rząd, zwłaszcza, jeśli idzie o jego warsztat pracy, t. j. przemysł. Zapomina widocznie, że wieś n[illegible] mniejszą musi odgrywać rolę w naszem życiu społeczno-politycznym i gospodarczem. Nie dosyć to przyznawać, iż rolnictwo to przyszłość nasza, źródło naszego bogactwa krajowego — trzeba w praktyce okazywać starania o to, aby rolnictwo u nas stanęło na poziomie należytego rozwoju. Inaczej bowiem będziemy się cofać w naszej kulturze rolnej i tak niewysokiej.

Dlatego pod adresem Rządu musi paść uzasadniony zarzut, iż interesuje się przemysłem fabrycznym, a zaniedbuje wieś, a więc rolnictwo.

Nie nowość to żadna, albowiem i wieki średnie traktowały rolnictwo po macoszemu, stąd głody i zarazy. Nie pomogło, że nauki, pracę na roli uważały jedynie za uczciwą i szlachetną. Przeważnie utrudniano tylko rolnikom, nie pozwalając im n. p. zajmować się rzemiosłem lub wykorzystywano ich na targach miejskich, na które przywozili płody rolnicze. Ustanawiano ceny maksymalne, nie pozwalano im nawet odwozić do domu niesprzedanych płodów, tak, iż musieli je sprzedać za każdą cenę.

Obecnie nie wiele się zmieniło, zmieniły się tylko środki upośledzające rolnictwo.

Dzisiaj także cała działalność Państwa skierowana jest na miasta, choć one nie dostarczają mu spokojnego obywatela, co więcej są źródłem wszystkich zmów i prądów rewolucyjnych. W mieście lśniące bogactwo budzi zazdrość i zawiść, tutaj ludzie nie pracują z tym spokojem, co na wsi — a więc chętnie słuchają podniecających podszeptów, tutaj wreszcie okazuje się brak pracy, czego dowodem tak liczni bezrobotni. Wieś tymczasem w ogromnej swej większości pragnie porządku i spokoju społecznego, poszanowania praw i posłuchu dla władzy państwowej. Te elementy daje rolnikowi cicha i znojna praca, przywiązanie

zakupują i wysyłają zagranicę, gdzie go z wielkim zyskiem pozbywają, tucząc się pracą i trudem najbiedniejszych.

Udostępnienie pożyczek, przynajmniej dla tych rzesz małorolnych, umożliwienie im przetrwania tych ciężkich czasów, niech będzie zadaniem Rządu i ludzi dobrej woli.

Odbudowa oszczędności, kas oszczędności, towarzystw zaliczkowych, kas Raiffeisena i kas gminnych winno być celem do którego winniśmy wytrwale i skutecznie dążyć. Uczciwy kredyt będzie niewątpliwie ratunkiem dla wielu, nie mających dziś poprostu drogi wyjścia, dla wielu zmęczonych i zniechęconych, których natchnie nowem życiem, energją i uratuje dla Państwa.

Postanowione już obniżenie stopy procentowej dla dyskontu weksli przez Radę Nadzorczą Banku Polskiego z 12 na 10 procent, powinno być zapoczątkowaniem tej akcji. **Poseł Dr. Antoni Matakiewicz.**

Cześć pamięci zasłużonego działacza ludowego!

Jak doniosły dzienniki, przed kilku tygodniami zmarł w Poznaniu ś. p. **Antoni Kurowski**, długoletni profesor Szkoły ogrodniczej w Tarnowie i zasłużony działacz na niwie ludowej i na polu stronnictwa naszego. Że Polska ma dziś setki wyszkolonych ogrodników, że lud w Małopolsce zachodniej ukochał drzewka owocowe, zrozumiał choć częściowo znaczenie ogrodnictwa i warzywnictwa — to Jego praca i Jego zasługa. On kursami, odczytami, książkami i artykułami w pismach fachowych i ludowych przeorał pod tym względem całą Małopolskę zachodnią, a zwłaszcza okolicę Tarnowa i sąsiednie powiaty. On ukochał lud prawdziwie, szczerze, pracował dla niego z wielkim skutkiem i pożytkiem i nie zrażał się do niego, chociaż przeciwnicy jego polityczni rzucali mu kłody pod nogi. Stał on u kolebki „Ludu Katolickiego“ i stronnictwa katolicko-ludowego i był jego gorącym zwolennikiem. W „Ludzie Katolickim“ i w kalendarzach „Ludu Katolickiego“ jest bardzo wiele Jego cennych fachowych rozpraw i artykułów. Był katolikiem prawdziwym, praktykującym, z głębokiego przekonania.

Jako gorący patrjota wierzył niezachwianie przez całe życie w zmartwychwstanie Polski i w to, że Jego ukochane Pomorze, skąd pochodził, będzie z Polską wolną złączone. Sprawiedliwy Bóg spełnił Jego nadzieje!

W ostatnich latach przeniósł się do Poznania i tam dalej pracował z zapałem w umiłowanym przez się zawodzie dla dobra ludu polskiego.

Cześć Jego pamięci, a Bóg miłosierny niech Mu nagrodzi Jego pracę, trudy i zasługi!

Ks. Dr. J. Lubelski.

† Zgon Ludwika Stasiaka.

Dnia 3 grudnia, wieczorem, zmarł w Bochni, po długiej chorobie, Ludwik Stasiak, znany artysta malarz i literat. Na szczególniejszą wdzięczność u społeczeństwa polskiego zasłużył sobie ś. p. Ludwik Stasiak przez to, że drogą naukową udowodnił polskość Wita Stwosza wielkiego twórcy ołtarza w kościele Marjackim w Krakowie.

Aby uczcić zasługę obywatelską ś. p. Ludwika Stasiaka, Rada miejska Bochni uchwaliła urządzić pogrzeb kosztem miasta, nazwać jedną z ulic jego imieniem, a na domie, w którym się urodził, umieścić pamiątkową tablicę.

W pogrzebie, który prowadził ks. infułat Wilczkiewicz, w otoczeniu licznego duchowieństwa, wzięła udział cała Bochnia. Nie brakło też uczestników zamiejscowych, między którymi znajdował się ks. dr. Czuj, profesor Uniwersytetu w Lublinie i nasz poseł na Sejm.

---

do własności, wreszcie sama natura z którą się ciągle styka przy pracy, nie szczędzi mu pięknych przykładów.

Mimo tej jednak, tak wielkiej różnicy między pracą w mieście i na wsi, spotykamy się z dezercją rolników do miast. Czy leży to w interesie państwa, aby ten dobry materjał państwowy ubywał i zmieniał się w gorszy? Nic stara się jednak Państwo, aby zaradzić złemu, pomóc rolnictwu! Pamięta o niemieckich i żydowskich fabrykantach (w Lodzi), a zapomina o rolniku!

Wszystkie kredyty państwowe idą na przemysł i toną w nim bezowocnie, jak w morzu, a tymczasem drożyzna artykułów przemysłowych (wskutek ceł ochronnych) wywołuje ogólną drożyznę, przeciwnie, gdy zboże jest tanie.

Pokazuje się nawet dzisiaj, że państwo zmuszone jest popierać przez swą politykę miasta i przemysł, albowiem boi się bezrobotnych i elementu wrogiego mu w miastach.

Gdyby jednak państwo więcej zajęło się rolnictwem, nie potrzebowałoby dzisiaj żyć w obawie.

Bynajmniej przez to rozumowanie nikt nie pragnie wykluczyć przemysłu — owszem, może on mieć cel i zastosowanie, ale jako uzupełnienie rolnictwa i na jego wysługi, a więc taki przemysł, któryby służył do przetwarzania płodów i surowców rolnych.

Byliśmy bowiem zawsze i będziemy rolnikami. Jak Szwajcarzy, którzy od wieków robią zegarki są najlepszymi zegarmistrzami, tak my od wieków mamy najlepszego robotnika rolnego, o którego wszyscy się dzisiaj ubiegają.

Na wieś więc trzeba nieść przemysł, **uprzemysławiać wieś**, a przez to ograniczyć przypływ **proletarjatu do miast.** Trzeba dać także pracę ludziom, a **nie eksportować robotnika**, to najcenniejsze dobro narodu, **bo 10 palcy ludzkich.** Dobry gospodarz zawsze znajdzie **zajęcie dla szukających** go, zwłaszcza iż posiada tak **wartościowe wytwórcze** siły rodzime.

Gdy przemysł przeniesie się na wieś przy **pomocy kredytów** nie daleko od dróg kolejowych, to 1) **Rozwinie się** nasz przemysł rolniczo-przetwórczy: nie **będziemy potrzebowali** wywozić zagranicę surowców, lecz już **gotowe produkty.** — 2) Wtedy dopiero podniesie się **bogactwo kraju**, leżące bezsprzecznie w rolnictwie. — 3) **Miasta pozbawi** się dopływu ze wsi, a więc uschnie w nich z **natury rzeczy** szkodliwy element. — 4) Powstrzyma się **emigrację z kraju** oraz fabrykację bezrobotnych.

Tych kilka konkluzji, zupełnie jeszcze **nie wyczerpanych** w temacie, powinno stać się podłożem do myślenia w tym kierunku i wypowiedzenia się, albowiem **nie powinniśmy** pozostawać w tyle za Francją i Niemcami. Specyficzne już jednak dla Polski zagadnienia te powinny być wspólne wszystkim, którzy są w styczności z rolą. **Tutaj** współpraca jest wskazana i konieczna.

Przez pomoc zaś, Rząd powinien zapoczątkować to dzieło, a nie zachęcimy go do niej przez **milczenie oraz** rozbieżność poglądów. **Z. Z.**

W Janowicach, w grudniu 1924 r.

Polski przemysł ludowy i artystyczny a rynki zbytu zagranicą.

W ostatnich czasach napływają dość liczne zgłoszenia firm i instytucji zagranicznych, celem nawiązania stosunków handlowych z wytwórniami w dziale przemysłu artystycznego i ludowego Na odnośne zapytania żadna placówka polska na obczyźnie nie ma możności udzielania jakichkolwiek informacyj, ponieważ i w kraju brak zupełnie spisu pracowni o charakterze drobnego i domowego przemysłu.

Wiemy jednak, że prawie w każdym domu czynne były do niedawna warsztaty, rozsiane dość licznie we wszystkich miastach i miasteczkach, a niemniej także po wsiach, gdzie lud wyrabia przedmioty, które mogłyby znaleźć łatwy pokup w kraju i zagranicą. W chwili obecnego zastoju w handlu i przemyśle, najbardziej zagrożony jest przemysł drobny, który w warunkach powojennych niepomiernie się rozwinął w stosunku do zapotrzebowania w kraju.

Jeśli więc grozi nam ograniczenie produkcji i upadek drobnego przemysłu, tem bardziej powinniśmy szukać odpowiedniego rynku zbytu. W tym celu Miejskie Muzeum Przemysłowe w Krakowie pragnie nawiązać stosunki z przedstawicielami polskimi zagranicą, dając im potrzebne dane dla zorjentowania sfer handlowych o naszym przemyśle wogóle, a o drobnych wytwórniach w szczególności.

Na pierwszy plan wysuwa się konieczność sporządzenia spisu pracowni i dlatego współdziałanie sfer interesowanych, jak również tych wszystkich, którym rozwój przemysłu nie jest obojętny może w znacznej mierze ułatwić pracę, która wobec bierności społeczeństwa i braku zrozumienia tego rodzaju potrzeb nie będzie łatwą; głównie zwracamy sę o pomoc w tej sprawie do nauczycielstwa, a również do instytucji społecznych i kulturalnych, urzędów gminnych i t. p.

Nadmieniamy przytem, że Muzeum Przemysłowe w Krakowie, rozporządza własnym organem pod tytułem „Przemysł, Rzemiosło, Sztuka“ i ma możność umieszczenia opisów pracowni, podawanie w dziale ilustracyjnym zdjęć z wyrobów, jednem słowem może poświęcić swe łamy dla przyszłości i rozwoju przemysłu artystycznego i ludowego wogóle, a także i dla poszczególnych wytwórni Prosimy więc o nadsyłanie wszelkiego rodzaju materjału dla czasopisma „Przemysł. Rzemiosło, Sztuka“. a w pierwszym rzędzie krótkich informacyj zawierających: imię i nazwisko właściciela, nazwę firmy, dokładny adres, rodzaj produkcji, ilość warsztatów i pracowników, oraz rok założenia pracowni.

Dyrekcja M. Muzeum Przemysłowego w Krakowie ulica Smoleńsk L. 9.

Co pisze lud.

Żeleźnikowa w Sądeckiem.

Dnia 30 listopada odbył się w naszej gminie wiec katolicko-ludowy, na który przybył poseł Ignacy Jasiński. Po zagajeniu przez Przew. Ks. Lewandowskiego, zabrał głos pos. Jasiński i w jędrnem przemówieniu przedstawił obecne położenie Państwa, omówił cały szereg ustaw przez Sejm dotychczas uchwalonych, wykazał zgubną pracę dla Państwa i społeczeństwa niektórych ugrupowań sejmowych, koncentrujących się na terenie t. zw. Kościoła narodowego. Wkońcu wezwał zebranych do wspólnej pracy nad budową gmachu Rzeczypospolitej. Po przemówieniu posła Jasińskiego przemawiali mieszkańcy Myślca, Żeleźnikowy i Poręby, użalając się na wielkie i niesłuszne opłaty na targowicy miejskiej w Starym Sączu i na niesprawiedliwy wymiar podatku majątkowego. Zebrani poruszyli cały szereg żywotnych spraw, na które poseł Jasiński wyczerpujące dał odpowiedzi. Wkońcu zebrani wyrazili posłowi i jego Stronnictwu podziękowanie za dotychczasową owocną pracę dla ludu. **Uczestnik.**

Brzegi, woj. kieleckie.

CO SŁYCHAĆ PO NASZYCH WIOSKACH?

Ubiegłego lata wieś Hojny nawiedził grad wielkości kurzego jaja, czyniąc spustoszenia w okolicznych polach. Gospodarze odnieśli się do Sejmiku powiatowego w Jędrzejowie o pomoc u rządu. Dyrektor Sejmiku, p. Kruk, przyrzekł pomoc i w tych dniach oświadczył, że na wieś Hojny rząd dał pożyczkę w sumie 700 zł. Pożyczka ta została przesłana do gminy Brzegi, gdzie specjalna komisja radnych ze wsi Żerniki, w osobach: Wojciecha Zawoja i A. Strojka, pożyczką tą tak rozporządziła, iż trzech bogatych obywateli z Żernik otrzymało od 100 do 150 zł pożyczki, zaś 300 zł pozostało dla rozdzielenia dziewięciu gospodarzom wsi Hojny, z których dwóch zrzekło się pożyczki. Pozostałym zaproponowano pożyczkę po 50 zł, w ostatniej chwili odciągając z tej kwoty jeszcze po 5 zł, czyli po 45 zł.

Poszkodowani gospodarze wsi Hojny, widząc w tem potraktowaniu złą wolę pp. radnych, proszą o zamieszczenie tej wzmianki w poczytnem piśmie „Ludu Katolickiego“, by w ten sposób skarga ich doszła do dyrektora Sejmiku p. Kruka, w Jędrzejowie, oraz do Sejmu w Warszawie do naszych posłów.

Nadmienić należy, że gospodarze wsi Hojny stracili 100% zasiewu, co stwierdziła na miejscu komisja szacunkowa gminy Brzegi.

POŻAR WE WSI ŻERNIKI.

Dnia 21 listopada wybuchł pożar we wsi Żerniki gm. Brzegi. Pożar objął zabudowania sołtysa Włodarczyka Michała, który podówczas znajdował się we wsi, zajęty zbieraniem podatków, zaś żona ze starszym synem znajdowali się na jarmarku w Chęcinach, zaś w domu byli: młodszy syn i służąca.

Gdy zauważono pożar, już płomienie ogarnęły dom mieszkalny, obory i stodołę ze zbiorem, bo wszystkie te budynki znajdowały się pod jednym dachem. Pierwszym przybyłym z Brzegów na ratunek był ks. proboszcz Kurczyński Stanisław. Następnie przybyła straż pożarna z Wolicy, lecz ta miała za zadanie dogaszanie zgliszczy.

Spalił się cały dobytek i 450 złotych skarbowych, zebranych z podatków. Strata, jaką poniósł sołtys, jest tem dla niego boleśniejsza, że każdym groszem przychodził z pomocą swemu synowi w Kielcach, który odbywa studja kapłańskie w Seminarjum duchownem, a teraz będzie go musiał zostawić bez pomocy.

Małogoszcz, woj. Kieleckie.

Małogoszcz, gmina obejmująca 8 tysięcy parafjan, leży na trakcie Chęciny — Małogoszcz, lub Małogoszcz — Jędrzejów. Do osobliwości gminy w pierwszym rzędzie należy brak bitej drogi. Prawda, że Sejmik powiatowy już jesienią b. r. rozpoczął prace przygotowawcze, łamiąc kamień do mostu i szosy w miejscowych górach. Niestety, komitet leśny miejski Małogoszczy, pomimo uchwały, polecił wstrzymać roboty w Kamieniołomach, na co Zarząd drogowy w Jędrzejowie polecił rozpoczęte roboty przy moście w Bocheńcu zmagazynować, pozostawiając budowę

mostu na trakcie Chęcińskim do chwili niewiadomej.

Most tem miał być budowany na rzece Łososinie, która o 2 km niżej wpada do Nidy.

Łososina, mając silnie wygięte koryto w Bocheńcu, jest groźną i przy każdym przyborze zatapia okoliczne łąki i pola. Brak mostu powoduje, że setki fur musi przeprawiać się przez wodę i są wypadki w ludziach i koniach. Z wiosną ub. r. gospodarz, wjechawszy w wodę, stracił konia, sam ratunek zawdzięcza gospodarzom Bocheńca, którzy osękami wyciągli go z toni.

Obywatele Małogoszcza posiadają lasy w Bocheńcu za rzeką, lecz wolą się topić, niż udzielić kamieni na most i szosę.

Drugą osobliwością Małogoszczy jest szkoła, gdzie kary cielesne są praktykowane, jak za czasów niemieckich we Wrześni. Karcer zaś bywa stosowany po 3—4 godziny, czyli że dziecko od godz. 8 rano do 4-tej popołudniu jest bez ciepłej strawy. Biada zaś temu, ktoby poważył się sprzeciwić, zaraz poziomnica w robocie, a wymysły, jakie można usłyszeć nad brzegami Wisły w Warszawie.

Cóż mówić o nauce? Podobnego nauczania nie widziałem nigdzie, zamiast postępu, wkraczamy do stosunków ciemnoty przedwojennej. Dziwne, że kierownik szkoły co do kar odwołał się na pozwolenie z góry.

A oto trzecią osobliwością Małagoszcza jest pomnik na rynku Tadeusza Kościuszki, ukochanego Naczelnika chłopów. Piękna rzeźba (biust w kamieniu) jest wzniesiona na piedestale z marmuru miejscowego, skąd smutnie spogląda na fury, bryczki i konie przywiązane do okalającej balustrady drewnianej, u której sobie gospodarze postój furmanek zrobili.

Zdrowotność z powodu braku higjeny jest zatrważająca. Okoliczne wsi są zarażone tyfusem i co pewien czas śmierć zbiera plon obfity.

Miejscowy Ks. Dziekan M. Wójcik z całem zaparciem oddaje się parafjanom, lecz wielu z nich nieuświadamia sobie wytężonej pracy Ks. Dziekana. **J. J.**

KRONIKA.

KALENDARZYK NA NAJBLIŻSZY TYDZIEŃ GRUDNIA.

14. Niedziela. Izydora.
15. Poniedziałek. Walerjana.
16. Wtorek. Ezeubjusza, Albiny.
17. Środa. Łazarza, Olimpji.
18. Czwartek. Oczyszczenie N. M. P.
19. Piątek. Urbana, Tymoteusza.
20. Sobota. Teofila, Dominika.
21. Niedziela. Tomasza, Seweryna.

ODMIANY KSIĘŻYCA:

Ostatnia kwadra: 19-go grudnia.
Nów: 26-go grudnia.

ZEBRANIE CZŁONKÓW Spółki wyd. „Lud Katolicki“ odbędzie się w poniedziałek 15 grudnia, o godz. 4 po południu, w lokalu Redakcji, przy ul. św. Filipa 17.

STRAJK W ŁODZI. W mieście Łodzi, w tem największem w Polsce środowisku przemysłowem, wybuchł w zeszłym tygodniu olbrzymi strajk, w którym wzięło udział 85 tysięcy robotników. Powodem strajku była odmowa podwyżki zarobków robotnikom. Fabrykanci uzasadniali tę odmowę brakiem zbytu towarów z powodu wysokich cen. Jeżeli więc jeszcze się je podroży, przemysł może stanąć. Ostatecznie obie strony, tak robotnicy, jak przemysłowcy zgodzili się na sąd polubowny, jest więc nadzieja, że robotnicy podejmą z powrotem pracę.

TERMIN NABYWANIA ŚWIADECTW PRZEMYSŁOWYCH. Termin nabywania świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych na rok podatkowy 1925, przypada na czas od 1 listopada do 31 grudnia. Należy przypomnieć, że termin ten zostanie bezwarunkowo dotrzymany i nie będzie przedłużony.

PROPAGANDA LOTNICZA. W województwie krakowskiem urządziła Liga Obrony powietrznej państwa loterję. Ogólna ilość losów wynosiła 50.000, z czego wygranych było 5.000. Przypuszczalny dochód wyniesie niespełna 30.000 zł. Biorąc pod uwagę wpływy z tygodnia lotniczego w wysokości około 30.000 zł, oraz przypuszczalne wyniki zbiórek w powiatach województwa krakowskiego w wysokości 20.000 zł, to cały dochód z akcji propagandy lotniczej w województwie wyniesie około 80.000 zł. Suma ta pozwoli na kupno 5 samolotów ćwiczebnych. Zaznaczyć należy, że cena aparatu bojowego, zaopatrzonego we wszystkie urządzenia, jak radjo i t. d., wynosi 70—100.000 zł.

POLSKA W KLASYFIKACJI PAŃSTW EUROPEJSKICH. W Ameryce wyszły świeżo tablice statystyczne, obrazujące poszczególne państwa większe Europy. Pod względem powierzchni Polska zajmuje w Europie piąte miejsce, po Francji, Hiszpanji, Niemczech i Szwecji. Pod względem liczby ludności piąte miejsce po Niemczech, Anglji, Francji, Włoch, pod względem użytkowania roli czwarte po Francji, Niemczech i Hiszpanji, pod względem produkcji żyta pierwsze miejsce, pszenicy dziewiąte miejsce, pszenicy i żyta razem na równi z Niemcami, pod względem siły swojej waluty pierwsze miejsce przed Szwajcarją, Szwecją, Anglją, Hiszpanją, Norwegją, które mają waluty pełno-wartościowe.

WYCOFANIE PAPIEROWYCH BILETÓW ZDAWKOWYCH. Wymiana papierowych biletów zdawkowych poniżej jednego złotego (1, 5, 10, 20, 50 groszy) odbywa się normalnie, przeważnie przy wpłacie podatków, opłat i należności do centralnej kasy państwowej, kas skarbowych, oddziałów Banku polskiego oraz kas urzędowych w Gdańsku. Wymiana uskuteczniana będzie przez te instytucje tylko do dnia 31 stycznia 1925 r., poczem niewymienione bilety zdawkowe stracą swoją wartość. Przedstawiane do wymiany oraz do wpłat bilety zdawkowe winny być posortowane i ułożone w paczki jednej wartości.

POWRÓT ROBOTNIC POLSKICH Z DANJI. W tych dniach przejechało przez Kraków około półtora tysiąca robotnic polskich, które w maju i czerwcu wyjechały na roboty sezonowe do Danji. Robotnice wyrażały zadowolenie pobytu w Danji, ponadto zaś wygląd ich wskazywał na dobre warunki pracy, gdyż wróciły dostatnio ubrane i dobrze odżywione.

Jak się dowiadujemy, na wiosnę, roku przyszłego, nastąpi ponowny wyjazd robotnic rolnych do Danji.

DŁUG POLSKI W AMERYCE. Senatowi amerykańskiemu przedłożono projekt ustawy, dotyczący uregulowania długów Polski. Według tego projektu miałaby Polska zapłacić Stanom Zjednoczonym 178.560.000 dolarów.

BICIE MONET SREBRNYCH. Obecnie puszczone w obieg srebrne dwuzłotówki rozczarowały wszystkich, a to z tego powodu, że były odbite niezbyt wyraźnie i dokładnie. Aby to zmienić na przyszłość, przybył z Londynu dyrektor mennicy królewskiej, który odbył szereg konferencyj z Ministerstwem Skarbu, na których ułożono, że dalsze bicie monet srebrnych odbywać się będzie nie jak dotąd w prywatnej mennicy, nad którą nadzór miała Mon-

nica Królewska, lecz w Mennicy Królewskiej, znanej z precyzyjnego bicia monet.

Przy biciu będą zastosowane nowe stemple, które przygotowuje już obecnie Mennica Królewska w Londynie. Będą one bardziej głębokie i wyraźniejsze, niż te, których używano obecnie. Królewska Mennica w Londynie zobowiązała się, iż bite w niej monety będą zarówno pod względem technicznym, jak i artystycznym bez zarzutu.

Pierwszy transport monet srebrnych, bitych przez Królewską Mennicę londyńską ma nadejść do Warszawy w połowie stycznia.

Ceny z targu krakowskiego.

Pszenica od 28—30 zł. żyto 25—27 zł, owies 23—25 zł. siano 9—10 zł, masło 4.50—5 zł, jaja od 20—25 gr, mleko od 35—40 gr.

Odpowiedzi P. T. Wyborcom.

Izba Skarbowa w Krakowie komunikuje:

Gurgul Bronisława: Rentę przekazuje się regularnie.

Hajdo Marcin, Jadowniki: Celem uzupełnienia podania należy przedłożyć poświadczenie, że nie posiada żadnego majątku i że tenże utrzymywał potwierdzone przez gminę i starostwo przepisaną deklarację i sądową metrykę śmierci.

Okaz Rozalja, Jadowniki: Za Stanisława przedłożyć dokumenta wojskowe, albo podać, w którym pułku służył.

Sukiennik Adam, Jadowniki, za Jana: Izba Skarbowa zwraca się do 18 p. p., celem uzyskania związku przyczynowego śmierci ze służbą wojskową.

Czernecka Zofja, Jadowniki: Należy przedłożyć orzeczenie sądowe, uznające za zmarłego.

Grzebieniarz Anastazy, Jadowniki: Wzywa się do przedłożenia deklaracji potwierdzonej przez gminę i starostwo.

Helena Migrała, Jadowniki: Zarządza się wypłatę renty.

Palej Antonina, Okocim: Zwraca się poświadczenie, celem potwierdzenia tegoż przez Starostwo.

Gicała Małgorzata, Okocim: Jak wyżej.

Moch Teresa: Nie znajduje się w ewidencji Izby Skarbowej Lwów; należy mi donieść, gdzie i kiedy skierowano podanie.

Jan Zydowski, Muszyna (folwark): Emeryturę przerachowano po myśli ustawy emerytalnej z 11 grudnia 1923 za 23 lat wysługi emerytalnej, wedle 16 grupy uposażenia, szczebla a), z ważnością od 1 października 1923. Emerytur ta wynosi 128.16 punktów i tytułem dodatku regulacyjngo 49.84 punktów miesięcznie.

Ks. Dr. Jan Czuj.

ZAGINĘŁA Marja Szczygieł, chora umysłowo, lat 45, żona Marcina, a córka Wojciecha i Marji Leśniaków, rodem z Biczyc polskich, zamieszkała w Małej wsi gmina Świniarsko, powiat i parafja Nowy Sącz, wzrostu średniego, twarz czerwona. Przed 3 miesiącami opuściła dom rodziców swoich w ubraniu czarnem i poszła w niewiadomym kierunku. Ktoby wiedział coś o niej, niech powiadomi urząd gminny w Świniarsku.

Czcionkami drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie ul. św. Krzyża 11 — pod zarządem Romana Ferka.
Wydawca imieniem Spółki wydawniczej oraz odpowiedzialny redaktor **ks. Józef Świąder.**